

broni palnej używanej w omawianym okresie, surowców i ich pochodzenia, zarówno używanych do produkcji broni, prochu, jak i pocisków oraz cen wraz z imiennym wykazem producentów, a także technik użycia broni palnej na polu walki oraz jej zasobów.

MARIAN GŁOSEK
Uniwersytet Łódzki

Władysław Zajewski, *Wolne miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona*, Wydawnictwo LITTERA, Olsztyn 2005, ss. 246

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.4.02.11>

Autora recenzowanej książki nie trzeba przedstawiać. Urodzony w Wilnie, absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, długoletni pracownik naukowy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, jest Profesorem Władysław Zajewski znanym i cenionym badaczem historii XVIII i XIX stulecia. Specjalizując się zasadniczo w dziejach powstania listopadowego, wiele ze swoich ponad 600 publikacji poświęcił również i epoce napoleońskiej. Nie dziwi więc fakt, że związany od dawna z Gdańskiem, którego losy także zajmują sporo miejsca w jego twórczości naukowej, Autor omawianej pracy zdecydował się raz jeszcze sięgnąć do wydarzeń z przeszłości tego miasta. O powodach, które skłoniły go do podjęcia tematyki dziejów grodu nad Motławą w epoce napoleońskiej, profesor Zajewski pisze w sposób następujący: „W losach Gdańska czas napoleoński to czas niezwyklego przyspieszenia historii, czas wielkich nadziei na odrodzenie związku z Polską i czas ponurych skarg części uboższych mieszkańców tego grodu, którzy dźwigali część ciężaru kontrybucji” (s. 9). Recenzowana książka jest zbiorem oddzielnych studiów, które zdaniem Autora tworzyć mają „w miarę zwarty obraz losów Gdańska oraz niektórych miast hanzeatyckich (Hamburg) pod berłem Napoleona. Każdy z rozdziałów stanowi odrębną całość podporządkowaną logice myślenia historycznego. Z reguły są one też solidnie udokumentowane źródłami archiwalnymi oraz literaturą naukową. Jest to również próba nowoczesnej interpretacji tych zdarzeń w rejonie Morza Bałtyckiego, które złożyły się na dzieje Europy napoleońskiej” (s. 9–10). Dodajmy w tym miejscu, że losy Gdańska zostały przedstawione na szerokim tle wydarzeń międzynarodowych. Na dzieje tego miasta w dobie napoleońskiej wpływały bowiem zarówno wyniki kolejnych kampanii wojennych,

jak i zakulisowe rozgrywki dyplomatyczne – od Tylży przez Erfurt aż do ustaleń kongresu wiedeńskiego.

Pierwsze studium pt. *Napoleon w Gdańsku* poświęcone zostało zdobyciu Gdańska przez wojska francuskie i polskie 24 maja 1807 r. oraz dwóm krótkim wizytom Napoleona w tym mieście w dniach 31 maja–2 czerwca 1807 r. i 7–11 czerwca 1812 r. W sumie więc cesarz Francuzów spędził w Gdańsku osiem dni swojego życia. Przyjmowany gorąco i serdecznie przez mieszkańców miasta wiosną 1807 r., w czasie rozmów z gdańskimi notablami Napoleon nie poszedł jednak na żadne ustępstwa. Nie zmniejszył też nałożonej na miasto kontrybucji. Gdańszczanie z kolei „gotowi byli znacznie więcej dołożyć do 20 milionów kontrybucji, ale pod warunkiem złączenia losów tego miasta z nowym państwem polskim, którego odrodzenia powszechnie oczekiwano tuż po Tylży. Polska wszak była zapleczem gospodarczym Gdańska i rzeczywistym źródłem jego prosperity. Napoleon jednak bardziej dostrzegał Gdańsk jako miasto i port pod egidą Francji. Gdańsk miał być filarem i ostoją jego panowania nad Bałtykiem, a zarazem twierdzą i magazynem Wielkiej Armii na wypadek dłuższego konfliktu z Rosją” (s. 17–18). Podobny zawód spotkał gdańszczan w 1812 r. „Cesarz prośbę o złagodzenie kosztów utrzymania garnizonu zbył milczeniem, podobnie jak żądania przywrócenia swobodnej żeglugi i wolnego handlu na Bałtyku” (s. 19).

W drugiej rozprawie pt. *Tajny układ francusko-gdański z 13 lipca 1807 roku* Władysław Zajewski przedstawił genezę i treść traktatu zawartego przez władze Gdańska z wyznaczonym przez Napoleona na stanowisko gubernatora miasta generałem Jeanem Rappem. Celem tego układu, podpisanego z inicjatywy gdańszczan, było oderwanie miasta od monarchii pruskiej i zapewnienie mu powrotu do ścisłego związku politycznego z Polską. „Do traktatu z 13 lipca dołączony został ściśle tajny traktat finansowy, w którym miasto Gdańsk zobowiązało się, niezależnie od nałożonej kontrybucji, która przecież była jawna, wypłacić Francji ogromną sumę 10 milionów franków. Taką cenę gotów był uiścić Gdańsk za przywrócenie jedności z Polską. Te znamienne dokumenty świadczą, jak żywa była tęsknota w Gdańsku za czasami Rzeczypospolitej” (s. 25). I chociaż ostatecznie cesarz nie ratyfikował tego traktatu i utworzone w Tylży Wolne Miasto Gdańsk nie zostało bezpośrednio włączone w obręb Księstwa Warszawskiego, to korzystna dla gdańszczan interpretacja przez Napoleona artykułu 19 traktatu francusko-pruskiego z 9 lipca 1807 r. sprawiła, iż generał Rapp zdołał przekonać miejskich notabli, że powinni oni wypełnić wszystkie zobowiązania przyjęte w taj-

nym układzie finansowym. W ten oto sposób Gdańsk wziął na siebie ciężar zobowiązań, z których nie potrafił się wywiązać do końca epoki napoleońskiej.

Ogromnie interesujące jest trzecie studium pt. *Spór delimitacyjny Wolnego Miasta Gdańska z Prusami z lat 1807–1808*. Autor przedstawił tu skomplikowane rokowania w sprawie wytyczenia granic Wolnego Miasta Gdańska i rozgraniczenia jego terytorium z Prusami. Punktem wyjścia do tych rokowań był artykuł 19 traktatu francusko-pruskiego podpisanego w Tylży, który mówił o „przywróceniu niepodległości pod protekcją króla Prus i Saksonii miastu Gdańsk wraz z obszarem o promieniu 2 mil wokół swego obwodu” (s. 31). Na szczęście dla gdańszczan Napoleon już w lipcu 1807 r. uznał, że sformułowanie o dwóch milach obwodu należy interpretować w sposób najkorzystniejszy dla interesów Wolnego Miasta, czyli uznać, że chodzi tu o mile pruskie (około 7,5 km), a nie francuskie (około 3,8 km). Dodatkowym atutem w rękach władz Gdańska okazał się fakt, że mediatorem w rozmowach gdańsko-pruskich został marszałek Nicolas Jean Soult, którego korpus stacjonował na Pomorzu. Życzeniowe stanowisko Francji oraz sowite gratyfikacje wypłacone przez gdańszczan marszałkowi i innym wpływowym osobistościom z jego otoczenia sprawiły, że 6 grudnia 1807 r. została podpisana ostateczna konwencja delimitacyjna w Elblągu. I chociaż nie wszystkie roszczenia terytorialne Gdańska zostały uwzględnione, a w porównaniu ze stanem posiadania z 1772 r. miasto poniosło pewne straty, to jednak należy uznać, że był to sukces dyplomatyczny Wolnego Miasta. Decyzja Napoleona o tym, że Gdańsk nie został w żaden sposób związany z Księstwem Warszawskim oznaczała jednak, iż „otoczony wrogim państwem pruskim znalazł się w wyniku konwencji elbląskiej w sytuacji zbliżonej do tej, w jakiej znalazło się miasto po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej, choć nie do końca: Prusy były powalone na kolana, w Gdańsku był francusko-polski garnizon, w Paryżu potężny, lecz apodyktyczny opiekun” (s. 52).

W rozprawie pt. *Konfiskata własności pruskiej w Gdańsku napoleońskim* Władysław Zajewski przedstawił uporczywą walkę władz gdańskich o zwrot mienia należącego do miasta, a zajętego bezprawnie przez Francuzów w lipcu 1807 r., kiedy to nastąpiła konfiskata nieruchomości i majątku ruchomego uznanego za własność króla pruskiego na terenie Gdańska. Najbardziej uporczywe boje toczono o zwrot Spichrza Królewskiego na terenie Nowego Portu oraz skonfiskowanych kas miejskich. Ostatecznie na mocy umowy z 25 października 1807 r. miasto nabyło od Francji całą własność monarchii pruskiej (wraz ze Spichrzem Królewskim) za sumę 510 tys.

franków. Dekretem z 17 sierpnia 1810 r. Napoleon rozkazał też bezzwłocznie zwrócić gdańszczanom skonfiskowane kasy miejskie. „Było to jednak zwycięstwo czysto formalne, papierowe. Miasto nie odzyskało gotówki, o którą tak zabiegało, otrzymało z powrotem własne obligacje wystawione na poczet kontrybucji” (s. 71).

W interesującym studium pt. *Kult Napoleona w Wolnym Mieście Gdańsku* przedstawił Autor francuskie zabiegi o rozpropagowanie w Gdańsku kultu cesarza Francuzów. „W rozwijanie tego kultu była zaangażowana cała francuska propaganda w Gdańsku. Szermierzami tego kultu był nade wszystko gubernator Rapp, rezydent Massias i podporządkowany im «Danziger Zeitung». Oczywiście skłoniono do szerzenia kultu Napoleona cały aparat gdańskich władz miejskich, ściśle uzależniony od wojskowych władz francuskich. W Gdańsku była też jednak polska kadra oficerska. Gdy komendantem placu jesienią 1808 r. został generał Michał Grabowski, zauważymy dziwne współistnienie propagandy francuskiej i propolskiej, której ukoronowaniem była wizyta księcia Józefa Poniatowskiego w Gdańsku” (s. 75). Warto też odnotować fakt, że ostatnie obchody ku czci Napoleona zorganizowano w Gdańsku w dniach 14 i 15 sierpnia 1813 r., kiedy miasto było oblegane przez armię rosyjską pod dowództwem księcia Aleksandra Wirtemberskiego oraz przez pruską landwehrę. W mieście panował wówczas przerażający głód, a dziennie umierało od 50 do 150 osób.

Kolejne studium w omawianym tomie nosi tytuł *Prowokacja partyzanta Schilla w Gdańsku w 1809 roku*. Działalność majora Ferdynanda Schilla, który wiosną 1809 r. próbował wywołać w Prusach antynapoleońskie powstanie, przedstawił Autor na szerokim tle ówczesnych stosunków międzynarodowych, zdeterminowanych przez utworzenie V koalicji antyfrancuskiej i zbrojne wystąpienie Austrii. Podejmując próbę usunięcia wpływów francuskich ze swojego państwa, „Prusacy mieli głębokie przekonanie, że całe Pomorze od Szczecina aż po Gdańsk jest zdecydowanie antynapoleońskie i marzy tylko o wyrzuceniu garnizonów francusko-polskich, by wrócić pod berło Fryderyka Wilhelma III” (s. 98). Były to oczywiście nadzieje zupełnie bez pokrycia. Sam Schill zginął w końcu maja 1809 r. w Stralsundzie. Zawiodły też wysiłki jego emisariuszy zmierzające do sprowokowania antyfrancuskiego powstania w Gdańsku. „Ludność Wolnego Miasta wołała znosić niedostatek i ciężar kontrybucji niż wrócić pod berło króla pruskiego” (s. 111).

W krótkim szkicu pt. *Rywalizacja mocarstw o Gdańsk w epoce napoleońskiej* W. Zajewski przedstawił syntetyczny zarys działań dyplomatycznych związanych bądź to bezpośrednio, bądź też jedynie

pośrednio z problemami Gdańska w latach 1807–1814. Na podkreślenie zasługuje fakt, że „samo miasto nie było biernym przedmiotem tych rozgrywek, przeciwnie, kilkakrotnie i to bardzo energicznie występowało z własną inicjatywą dyplomatyczną, szczególnie w 1807 i w 1813–1814 r., usiłując pokierować swoimi losami w duchu najkorzystniejszym dla mieszkańców” (s. 113).

Rozprawa zatytułowana *Rezydenci francuscy w Gdańsku napoleońskim* poprzedzona została krótkim wstępem o organizacji i działalności dyplomacji francuskiej w dobie rządów Napoleona Bonaparte. W dalszej części tego tekstu W. Zajewski szczegółowo omówił działalność kolejnych rezydentów francuskich w Gdańsku: Nicolasa Massiasa, Louisa Auguste'a de Jassauda oraz de Lamoussaye'a. Ich najpilniejszym zadaniem było zadbanie o to, aby w Wolnym Mieście ściśle przestrzegano zasad blokady kontynentalnej. Najważniejszą postacią w napoleońskim Gdańsku był jednak wieloletni gubernator miasta, generał Jean Rapp.

W następnym studium zatytułowanym *Działalność rezydentów Wolnego Miasta Gdańska w dobie napoleońskiej* (Paryż, Londyn, Wiedeń) Autor przedstawił sylwetki dwóch kolejnych rezydentów gdańskich w Paryżu – Georga Nicolasa Kahlena oraz dr. Wilhelma Daniela Keidla. I aczkolwiek obaj nie osiągnęli wiele w rokowaniach z Francją (Napoleon zdecydowanie odrzucał prośby tak o zmniejszenie obciążeń finansowych nałożonych na Wolne Miasto, jak i o liberalizację dekretu o blokadzie kontynentalnej), to zabiegi dr. Keidla podjęte w roku 1814 w Londynie i w Wiedniu, a zmierzające do utrzymania niezależności Gdańska od Prus, z pewnością były ciekawą, chociaż z góry skazaną na niepowodzenie inicjatywą dyplomatyczną.

Bardzo interesujący jest niewielki objętościowo szkic pt. *Polityka morska Napoleona*. Władysław Zajewski omówił tu wszystkie najistotniejsze poczynania cesarza Francuzów w zakresie organizacji floty wojennej i szeroko rozumianej polityki morskiej i kolonialnej. W ścisłej łączności z poprzednim pozostaje szkic pt. *Kaprowie francuscy przeciw statkom amerykańskim na Bałtyku*. Na szerszym tle wydarzeń międzynarodowych prof. Zajewski przedstawił tutaj zabiegi władz francuskich o przecięcie wszelkich kontaktów handlowych Gdańska z Anglią i jej koloniami. Jedną z najbardziej spektakularnych metod walki z nielegalnym handlem była organizacja francuskiej floty kaperskiej na Bałtyku. Jednak zdaniem Autora: „Utarczki kaprów francuskich z Gdańska ze statkami państw neutralnych, a przede wszystkim ze statkami amerykańskimi, najwięcej strat przyniosły interesom miasta Gdańska. Pogłębiły one jego izolację.

depresję gospodarczą i były źródłem zdrażnień między Senatem Wolnego Miasta a władzami francuskimi w mieście” (s. 166).

W kolejnym studium pt. *Wielkie miasta Hanzy w polityce Napoleona* Autor wprowadza Czytelnika w zespół dość skomplikowanych zagadnień, składających się w sumie na stosunki Francji z trzema miastami północnoniemieckimi – Hamburgiem, Brema i Lubeką. Losy tych miast rozstrzygnęły się jesienią 1806 r. po klęsce IV koalicji antyfrancuskiej. „Napoleon uznał bowiem, że trzy miasta hanzeatyckie z jednej strony muszą uczestniczyć w blokadzie kontynentalnej, z drugiej zaś powinny dostarczyć niezbędne kontyngenty marynarzy. Miało to w konsekwencji utrwalić dominację Francji nad Morzem Północnym i Bałtyckim z ogromną korzyścią dla handlu morskiego i rzeczno-cesarstwa” (s. 170–171). Pomimo ogromnych kontrybucji i innych obciążeń finansowych nałożonych przez Napoleona na Hamburg, Bremę i Lubekę „miasta hanzeatyckie żyły w świecie pewnej iluzji, nadmiernych złudzeń, iż cesarz wesprze ich autonomię i wolny handel” (s. 176). Ponieważ zaś w miastach hanzeatyckich systematycznie łamano postanowienia blokady kontynentalnej, a podejmowane przez Francuzów działania represyjne okazywały się mało skuteczne, Napoleon podjął decyzję o ich bezpośrednim włączeniu do Francji. Dekretem z 26 grudnia 1810 r. cesarz powołał do życia trzy nowe departamenty francuskie w Północnych Niemczech. I chociaż jednocześnie w każdym z miast ustanowiono Izby Handlowe oraz Komisje Rządzące, to faktyczna władza znalazła się w rękach prefektów nowych departamentów oraz dowódcy wojsk francuskich w Północnych Niemczech – marszałka Louisa Davouta, który rezydował w Hamburgu.

W dwóch następnych rozprawach: *Rewolta antyfrancuska w Hamburgu w 1813 roku* oraz *Obrona i kapitulacja Hamburga (1813–1814)* Władysław Zajewski zajął się przedstawieniem trudnych losów mieszkańców tego miasta u schyłku epoki napoleońskiej. Sam fakt wcielenia trzech miast hanzeatyckich do Francji był już wystarczająco poważnym wstrząsem dla zamieszkującej je ludności. Do tego należy dodać „narastające lawinowo bezrobocie na skutek rygorystycznego przestrzegania blokady kontynentalnej oraz potęgający się strach przed wojną z Rosją”. Wszystko to sprawiło, że w Hamburgu i w pozostałych miastach powiększały się „rzesze oponentów i zdecydowanych wrogów reżimu napoleońskiego. Wszyscy młodzi ludzie bali się panicznie poboru do armii napoleońskiej” (s. 186). Nie dziwi więc specjalnie fakt, że na wieść o katastrofie Wielkiej Armii w Rosji, 24 lutego 1813 r. wybuchła w Hamburgu wielka rewolta antyfrancuska. W marcu 1813 r. dokonał się *exodus*

francuskich urzędników i oddziałów wojskowych z tego miasta. Do Hamburga wkroczyły wojska rosyjskie. Już jednak w końcu maja Francuzi odzyskali rządy nad największym z miast hanzeatyckich. Rządy w Hamburgu objął marszałek Davout, który surowo rozprawił się z uczestnikami antyfrancuskich wystąpień. „Od 18 czerwca 1813 r., gdy opublikowano dekret o nałożeniu dodatkowej kontrybucji [w wysokości 50 mln franków], w Hamburgu rozszalało się piekło. Ci, którzy nie uregulowali swego wkładu w kontrybucję, mocą dekretu gubernatora podlegali całkowitej konfiskacie mienia” (s. 201). Osobną kartę nieszczęść zapisała w dziejach Hamburga uporczywa obrona tego miasta przez marszałka Davouta przed wojskami VI koalicji antyfrancuskiej w okresie od jesieni 1813 do 18 maja 1814 r. Nie bez racji napisał też W. Zajewski, iż „panowanie Francuzów nad Hamburgiem od grudnia 1810 do czerwca 1814 r. było bodaj najtrudniejszym okresem w losach tego hanzeatyckiego miasta, które tak bardzo upodobał sobie Napoleon” (s. 211).

Zamknięcie recenzowanego tomu stanowi bardzo interesujące studium pt. *System wiedeński*. Władysław Zajewski zajął się tutaj zarówno przebiegiem, jak i ustaleniami słynnego kongresu wiedeńskiego. Autor nie akceptuje opinii, „iż w przetargach nad nową kartą Europy głos decydujący należał do ludzi małego formatu, do małych „upperfumowanych sklepikarzy”” (s. 213–214). W jego przekonaniu w Wiedniu zgromadzili się bowiem najpoważniejsi politycy tamtej epoki. W. Zajewski występuje również świadomie w obronie decyzji podjętych w czasie obrad kongresu wiedeńskiego. Rzeczywiście też „system wiedeński” (uchwały kongresu oraz późniejsze poczynania mocarstw, które przystąpiły do Świętego Przymierza) ustabilizował sytuację polityczną w Europie na okres kilkudziesięciu lat. O ile jednak „skutecznie spacyfikował centralną, wschodnią i południową Europę przed widmem nowej powszechnej rewolucji, o tyle okazał się nieskuteczny, by zapobiec rywalizacji mocarstw przy poszerzaniu własnej strefy wpływów politycznych bądź gospodarczych przez ukryte lub jawne wspieranie niektórych ruchów emancypacyjnych mniejszych narodów, siłą pozbawionych własnych państwowości” (s. 221). Dość zaskakująca, aczkolwiek z perspektywy czasu całkowicie uzasadniona wydaje się też konstatacja, iż konserwatywne i legitymistyczne w swoim charakterze układy wiedeńskie zapewniły pokój w Europie na pół wieku, a zdaniem niektórych historyków – nawet na blisko jedno stulecie, natomiast zdecydowanie bardziej demokratyczne i postępowe traktaty z lat 1919–1921, tworząc tzw. system wersalski nie zdołały uchronić Starego Kontynentu przed wybuchem II wojny światowej. Czy

zatem „z punktu widzenia Europy jako całości korzystniejszy był reakcyjny pragmatyzm polityków wiedeńskich, czy szlachetny w swoich intencjach demokratyzm twórców „systemu wersalskiego”? I czy historyk może na te sprawy mieć tylko jeden pogląd i ocenę?” (s. 224).

W prezentowanej książce zachowane zostały wszystkie walory piarstwa historycznego Władysława Zajewskiego. Znakomity styl, klarowność wypowiedzi, błyskotliwość ferowanych sądów i opinii. Zwraca uwagę ogromna erudycja Autora. Jego znana staranność w doborze cytowanych źródeł i opracowań. Jego wspaniała orientacja w zasobach archiwów polskich, francuskich i belgijskich, czy wreszcie doskonała znajomość literatury przedmiotu i najnowszych trendów historiograficznych. Jak wielokrotnie przedtem, tak i teraz W. Zajewski nie unika problemów trudnych i kontrowersyjnych. Nie waha się stawiać niekonwencjonalnych pytań i udzielać na nie równie zaskakujących odpowiedzi. Niemal w każdym szkicu, studium i rozprawie pojawia się odwołanie do poglądów najznakomitszych przedstawicieli historiografii europejskiej. Prawie za każdym razem Autor podejmuje też otwartą lub też bardziej dyskretną, zawołowaną polemikę z utartymi powszechnie sądami i stereotypami. A wszystko to w sposób ciepły, dowcipny, nieco ironiczny i z pełnym dystansem do podejmowanych zagadnień.

I jeśli zabrakło mi czegoś w tej znakomitej pracy, to jej starniejszej redakcji. To, że w książce zdarzają się liczne powtórzenia, że do tych samych spraw prof. Zajewski powraca wielokrotnie nie jest właściwie żadnym zarzutem, gdyż wynika to z przyjętego przez niego założenia; z faktu, iż każdy rozdział pisany był pierwotnie jako odrębna całość. Akceptując bez zastrzeżeń takie rozwiązanie, uważam jednak, że należało dokonać bardziej konsekwentnego ujednolicenia całego tekstu. Dotyczy to zwłaszcza pisowni nazwisk i nazw geograficznych. W całej pracy ustanowiony przez Napoleona 17 lipca 1806 r. Związek Reński nazywany jest konsekwentnie Konfederacją Reńską z wyjątkiem s. 94, gdzie użyto właśnie wspomnianego przeze mnie wcześniej określenia. Rzeka Łaba nazywana bywa Elbą (s. 172), miasto i port Kłajpeda pojawia się czasami jako Memel (s. 173), a określanie Stralsundu słowiańską nazwą Strzałowa (s. 101, 105) w odniesieniu do początku XIX w. wydaje się anachronizmem. Francuski rezydent w Gdańsku w zasadzie występuje pod nazwiskiem Lamoussaye, ale na s. 133 pojawia się zapis tego nazwiska w wersji La Moussaye. Uwikłany w wielką afere korupcyjną rezydenta Massiasa kapitan Nussen występuje też jako Nussan (s. 130–131), a prefekt francuski w Hamburgu – de Breuteuil pojawia się czasami w tekście jako de Breteuil (s. 199). Paradoksalnie

nosi więc nazwisko jednego z czołowych działaczy kontrrewolucyjnych, blisko związanego z francuską parą królewską (Ludwikiem XVI i Marią Antoniną) Louisa Auguste'a Le Tonnelier barona de Breteuil. Trzeba też wspomnieć o przekręceniu na s. 22 nazwiska lorda Yarmouth (Varmouth, ale do indeksu trafił jako Varmouthem) oraz błędach w pisowni nazwisk pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jerzego Washingtona (Washington na s. 128 – brak hasła w indeksie) oraz pokonanego pod Trafalgarem admirała Pierre'a de Villeneuve (Villenaeuve na s. 153).

Spośród drobnych błędów i pomyłek wspomnieć trzeba o tym, że dowódca armii austriackiej, która wkroczyła do Księstwa Warszawskiego w roku 1809, Ferdynand d'Este był potomkiem dynastii habsbursko-lotaryńskiej, a zatem nosił tytuł arcyksięcia, a nie księcia, jak na s. 82 i konsekwentnie w całym tekście. Najstarszy brat Napoleona to rzecz jasna Józef, a nie Joachim, jak na s. 139 oraz w indeksie. Generał Jean Rapp był gubernatorem Gdańska, a nie francuskim rezydentem w tym mieście, jak raz jeden, pomyłkowo na s. 130. Rezydent Gdańska w Paryżu, Kahlen, używał raczej imion Georg Nicolas, a nie George Nicolas. Wspomniane na s. 205 miasto w Saksonii to Pirna, a nie Pima. Gdańsk był po traktacie w Tylży *de facto état misouverain*, a nie *etat misoitverein* (s. 126). Delegacja gdańskiego senatu z prezydentem Hufelandem nie mogła spotkać się z carem Aleksandrem I w Kwidzynie 10 października 1808 r. (s. 117) z tej prostej przyczyny, że car przebywał wówczas na słynnym zjeździe z Napoleonem w Erfurcie (27 września–14 października 1808 r.). Generał Claude Carra Saint-Cyr, który wycofał wojska francuskie z Hamburga w marcu 1813 r., i marszałek Francji Laurent markiz de Gouvion-Saint-Cyr dowodzący w Saksonii w czasie kampanii wiosennej 1813 r. to dwie różne osoby (brak ich rozróżnienia w indeksie). Marszałek Davout oprócz tytułu księcia Eckmühl otrzymał od Napoleona również tytuł księcia Auerstädt (o czym brak jakiegokolwiek wzmianki). Wspomniana na s. 222 Liga cesarska nazywana jest powszechnie w literaturze przedmiotu Dreikaisersbunden, czyli Związkiem Trzech Cesarzy. Powiązany z nią przez Autora traktat *contre-assurance*, czyli Traktat Reasekuracyjny, w istocie został podpisany przez Niemcy i Rosję dopiero w 1887 r., a więc w momencie, kiedy doszło do rozpadu Związku Trzech Cesarzy. Nie do końca rozumiem także zasadność stwierdzenia: „Historyk francuski G. Servières stwierdza, że poczynania intendenta Wielkiej Armii hrabiego Pierre Daru oraz intendenta Villemanzy i rezydentów francuskich w Hamburgu, Bremie, Lubece i Gdańsku były bardziej bezwzględne i rygorystyczne niż np. w pokonanej Saksonii” (s. 173).

Rzecz bowiem w tym, że elektor saski Fryderyk August III zaraz po Jenie przeszedł na stronę Napoleona i wprowadził Saksonię do Związku Reńskiego. W nagrodę za te poczynania został królem saskim jeszcze w 1806 r. i księciem warszawskim w lipcu 1807 r. W Saksonii należy więc widzieć raczej sojusznickę Francji, a nie państwo pokonane w wojnie z IV koalicją.

Rzecz jasna tych kilka drobnych uwag krytycznych nie ma żadnego wpływu na ostateczną ocenę recenzowanej książki. Jest to bowiem praca ze wszech miar udana, interesująca i mądra, a zatem warta przeczytania i godna polecenia tak profesjonalistom, jak i szerokim rzeszom nieprofesjonalnych miłośników historii.

ZBIGNIEW ANUSIK
Uniwersytet Łódzki

Jerzy Z. Pająk, Adam Penkalla, Jerzy Szczepański, *Słownik biograficzny XIX wieku*, Toruń 2005, ss. 669

Napisana przez pracowników Instytutu Historii Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach książka zawiera dużo interesującego materiału. Autorzy sięgając do encyklopedii, słowników, tudzież różnych opracowań ogólnych i monograficznych, postanowili po wewnętrznej merytorycznej dyskusji przedstawić życiorysy wybitnych osobistości XIX stulecia ze świata polityki, kultury i nauki oraz postaci „tworzących nowe charakterystyczne dla tej epoki dziedziny i cechy”. W sumie powstała bardzo obszerna pozycja zawierająca 2155 lapidarnych biogramów, dlatego zrezygnowano z umieszczenia w niej bibliografii wykorzystanych źródeł i książek.

Słownik, jak wskazuje tytuł, dotyczy „pięknego wieku XIX”. Ale jego treść nie jest do niego w pełni adekwatna, gdyż znalazły się w nim też osoby wyłącznie związane z XVIII w. Na przykład są tu prezentowani Francuzi – czołowi uczestnicy Wielkiej Rewolucji: F. N. Babeuf (1760–1797), P. G. Chaumette (1763–1794), G. Danton (1759–1794), L. Desmoulin (1760–1794), F. Hanriot (1754–1794), M. J. de Séchells Hérault (1759–1794), J. B. Kléber (1753–1800), G. H. Mirabeau (1749–1791), M. F. Robespierre (1758–1794), A. L. Saint-Just (1767–1794); znakomici naukowcy: profesor chirurgii P. J. Desault (1744–1795), astronom J. S. Bailly (1763–1793), chemik A. L. Lavoisier (1743–1794); Anglicy – agronom R. Bakewell (1725–1795), filozof – polityk E. Burke (1724–1797), filozof i ekono-